

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN  
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, t-l. 82, Biuro ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4, telef. 223, J. Karłina, Niemiecka 22, telef. 605, Biuro ogłoszeń E. Sobola, Wileńska 22, telef. 867 i wszystkie biura rekl. w kraju i zagr.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99. Czynna od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego” mieści się przy Biurze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynne od 9-6 w. Redaktor przyjmuje od 2-4 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetry na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

## Od Administracji.

Wszystkim prenumeratom, którzy nie zapłacili prenumeraty za lipiec z dniem 10 b. m. wstrzymamy wysyłkę „Kurjera Wileńskiego”.

Żądajcie wszędzie

## „GAZY TRUJĄCE”

Jednodniówka Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Obrony Przemysłowej z ilustracjami pod redakcją prof. Jana Muszyńskiego. Cena 1 złoty.

Wydawnictwo Biura Reklamowego Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1. Całkowity dochód ze sprzedaży Jednodniówki na rzecz Towarzystwa Obrony Przemysłowej.

ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA.

## Obywatel W. Ks Litewskiego.

Są czasami trumny, przy których stojąc mniej się myśli o nieboszczyku, jako człowieku, który żył z nami, z nami tęsknił, pracował i walczył, a teraz odszedł w niedoścignioną dal tajemnic, — a więcej o wielkich dziełach przodków, o twórczych siłach społecznych, które w osobie zmarłego znajdowały swój oddźwięk i wyraz. Są trumny, widok których wywołuje w nas jakiegoś dziwnego skłębienie się uczuć, cały wir błyskawicznych myśli. Z tego wiru rodzą się nieraz nowe idee; głęboko, w najtajniejszych pokładach naszej duszy schowane tęsknoty, zaczynają dochodzić do świadomości. Podobny wir myśli i uczuć musiał przeżywać chyba nie jeden wilenianin, stojąc przed otwartą trumną Tadeusza Wróblewskiego w sali bibliotecznego gmachu przy ulicy Uniwersyteckiej.

Bowiem dla nas wilenian Wróblewski był nie tylko słynnym prawnikiem, nie tylko znanym bibliofilem, i niezrównanym erudyta, ale przede wszystkim wybitnym mężem, całą działalność którego w ostatnich lat dziesiątku, wszystkie życiowe zamotanania się i wszystkie niespodziewane przeskokki były wyrazem tej ciężkiej tragedji, przez którą przechodził nasza ziemia.

Gdy przed kilku laty, jako człowiek myślący nad tym spłotem zagadnień, który nosi u nas miano „kwestji kresów wschodnich”, wchodziłem po raz pierwszy do mieszkania znakomitego prawnika, pragnąc usłyszeć Jego zdanie o dręczącym mnie problemacie, powitał On mnie słowami: „Poznaję Pan jednego z ostatnich mohikanów. Dziś pozostało już tylko trzech prawdziwych obywateli W. Księstwa Litewskiego i tylko trzech prawdziwych krajowców. Jestem jednym z nich”.

Rzuciłem okiem dokoła. Spojrzałem na szyć i obrazy, wiszące na ścianie, na stół czerwonym sukniem nakryty pośrodku pokoju, na postać gospodarza w dziwnym stroju, przypominającym napół chałbit mniszy, napół średniowieczną togę doktorską, na jego uduchowioną, bladą twarz starca i myśliciele. I nagle owionęły mnie wspomnienia o tem wszystkim co kiedykolwiek czytałem lub słyszałem o historii naszego kraju. Wspomnienia o epoce gdyśmy nie byli nienawidzeni przez

wszystkich sąsiadów, tak jak dzisiaj, ale gdy Rzeczpospolita była siłą przyciągającą i łączącą, epocę, która się już stała legendą. Po chwili, gdy wywiał się rozmowa, gdy usłyszałem z jaką swobodą i naturalnością mój rozmówca operowała archaicznym dla nas terminem „Wielkie Księstwo” zrozumiałem, iż nasza legenda była dla niego realną rzeczywistością historyczną.

W niedzielnym numerze „Słowa” we wstępnym artykule p. Cet napisał, iż Wróblewski przeżył swoją epokę o jakieś 50 lat. Jąbym powiedział więcej. Wróblewski ją przeżył o kilkaset lat. Jego miejsce było w W. Ks. Litewskim w XV lub XVI wieku, kiedy to panowie litewscy nie chcieli zupełnego zerwania więzów z koroną, ale jednocześnie ostro przeciwstawiali się wszelkim zachłannym tendencjom ze strony tej ostatej. Wówczas przeszedł by On może do pamięci potomnych, jako wielka postać historyczna, jako wielki mąż stanu.

Polak dziś kocha idee narodową polską, litwin—litewską, białorusin—białoruską. Wróblewski zaś kochał przede wszystkim nasz kraj, ze wszystkimi jego mieszkańcami bez różnicy używanego języka, z całą jego bogatą przeszłością od sławnych wypraw Witolda aż do bojów Kalinowskiego w grodzieńskich lasach.

To też w dzisiejszej Polsce nacjonalistycznej Tadeusz Wróblewski nie mógł dla siebie znaleźć miejsca. I jeżeli tak wiele żółci, tak wiele przesadnej złośliwości przebijają się nieraz w Jego sądach o współczesnej Polsce — to może właśnie dla tego, iż rozumiał, że wśród nas nie ma już nic do czynienia. Dzisiejszej Polski Wróblewski nie mógł zrozumieć. Mógł on zrozumieć doskonale rewolucjonistów, wychodzących z bombami na ulicę, mógł zrozumieć kapłanów katolickich, marzących o wskrzeszeniu Unji, mógł zgodzić się z walczącymi przeciwko reformie rolnej ziemianami, potrafił rozmawiać przyjacielsko z monarchistami, umiał się wczuć w psychologię dywersyjnej bandy Skomorocha—ale nie umiał wczuć się w psychikę kucharek od św. Zyty, nie umiał zrozumieć szawców z Ligi św. Kazimierza i starych panien z przeróżnych patriotycznych instytucji. A ci szewcy i kucharki, testare

## Międzynarodowy Kongres Stow. Przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie.

Dalsze obrady.

(Od własnego korespondenta).

W dniu wczorajszym obradował w dalszym ciągu Międzynarodowy Kongres Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów.

Z prac komisyjnych na szczególną uwagę zasługują obrady Komisji politycznej, która przyjęła następujący wniosek delegatów francuskich.

Kongres wychodzi z założenia, że jedyną dotychczasową realną, próbą utrwalenia pokoju światowego był protokół genewski i że przyszłe układy mające na celu utrwalenie pokoju, winny przyjąć za podstawę zasady, ujęte w protokole genewskim.

W drugiej części wniosku francuskiego jest powiedziane, że Kongres z zainteresowaniem siedzi rozwijające się układy, dotyczące międzynarodowych paktów gwarancyjnych oraz ewentualnego wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Wniosek ten w całości przyjęto jednomyślnie.

Bardzo charakterystycznym było wystąpienie delegata japońskiego, który zwrócił się z apelem do delegacji angielskiej, aby ta oddziaływała na opinię w swoim kraju w tym kierunku, by polityka angielska była bardziej stałą i konsekwentną.

Wielka Brytania bowiem, zdaniem delegacji japońskiej, jest wielką potęgą światową, a z tego powodu wynikają duże zobowiązania Wielkiej Brytanji wobec całej ludności.

Z innych obrad komisyjnych zasługują na uwagę obrady komisji dla spraw mniejszości narodowych.

Delegacja angielska postawiła wniosek, domagający się tego, ażeby wszystkie skargi mniejszości narodowych, kierowane do Ligi Narodów, były komunikowane Towarzystwu Przyjaciół Ligi Narodów.

W drugiej części tego wniosku delegacja angielska domaga się, ażeby wszystkie skargi mniejszości składane Lidze Narodów były skierowywane do Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Pierwszą część wniosku powyższego przyjęto, a drugą odrzucono.

O godzinie 6 ej wieczorem delegat Francji prof. Aulard wygłosił w sali Towarzystwa Higienicznego odczyt pod tytułem „Polska i Francja”.

W godzinach wieczornych odbył się w salonach Prezydium Rady Ministrów raut dla uczestników Kongresu, wydany przez p. premiera Grabowskiego.

## Powrót min. spr. wewn. z objazdu miejscowości dotkniętych powodzią.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, który objeżdżał okolicę, nawiedzone klęską powodzi w Małopolsce.

P. premier Grabski przyjął w godzinach popołudniowych ministra Raczkiewicza, który p. premierowi zdał relację ze swej podróży.

## Powódź na Wiśle.

Szkód wielkich nie będzie.

WARSZAWA. 6.VII. (Pat.) Powódź tegoroczna dorównała na Wiśle powyżej Sandomierza co do wysokości stanu wody powodzi w roku 1923.

Szkody jednak wyrządzone przez nią, będą o ile to można ocenić na podstawie dotychczasowych urywkowych doniesień mniejsze, aniżeli należało oczekiwać.

Przyczyniło się do tego ukończenie wałów ochronnych w najbardziej zagrożonych miejscach i skuteczna ich ochrona przy pomocy wojska i ludności miejscowej.

panny — to symbol dzisiejszej Polski, to nasza opinja publiczna. I to także jest jedna z przyczyn dlaczego ta Polska współczesna tak obcą była sławnemu adwokatowi.

Nacjonalistów Wróblewski uważał za swoich przeciwników. Był to dla niego obcy i wrogi obóz. Nacjonalści wzajemnie dażyli go wcale nieskrzywaną nienawiścią. Wśród demokracji lewicowej zmarły miał wielu przyjaciół osobistych, ale o kierunku tym mówił zawsze z lekkim odzieniem pogardy. Zdaniem jego, cała nasza lewicowa inteligencja przedstawia postawienia godny widok ludzi przejętych liberalnymi hasłami drugiej połowy zeszłego stulecia, mających wiele sentymentu dla wielkich momentów naszej przeszłości, ale zarażonych także wszechpotężnym nacjonalizmem dzisiejszej epoki. Zmarły uważał, iż nie umiejąc te wszystkie sprzeczne elementa swej ideologii pogodzić, ludzie ci w praktyce życia politycznego zawsze idą w ogonku na

rodowej demokracji, nieraz biorąc na siebie odpowiedzialność za jej politykę. Wróblewski zaś był zbyt stanowczym, zbyt zdecydowanym wrogiem nacjonalizmu i idei państwa narodowego, byw tym obozie mógł znaleźć dla siebie miejsce.

W Polsce dzisiejszej Tadeusz Wróblewski był i był w opozycji. Dlatego też może on tak dobrze rozumiał i tak dobrze bronił wszystkich legalnych i nielegalnych opozycjonistów.

Za trumną siedzi różnobarwny tłum przyjaciół, znajomych i wielbicieli. Dawały się słyszeć wyrazy wypowiedziane we wszystkich krajowych językach. Jeden z obecnych powiedział mi, iż jest to swego rodzaju historyczny pogrzeb, gdyż prawdopodobnie ostatni raz idziemy wspólnie za jedną trumną z litwinami i białorusinami. Przypomniało mi to, jak pewnego razu zainterpelowałem zmarłego, czy wierzy on w przyszłe porozumienie polsko-litewskie. Odpowiedział mi

Teatr Polski

Dziś

Żołnierz Królowej Madagaskaru

krotochwila Dobrzańskiego.

Początek o godz. 8 m. 15 w.

Kobieta-lekarz

Dr. Zofja Zeldowicz

Choroby kobiece, weneryczne i skórne.

Przyjm. 12-5. Ul. Mickiewicza 24 m. 4.

## Wiadomości polityczne.

Z Berlina donoszą: Lotewski minister spr. zagranicznych podpisał tu traktat handlowy lotewsko-japoński. Osiągnięte również zostało między Mejerowiczem a przedstawicielami rządu Rzeszy zasadnicze porozumienie w sprawie wzajemnej umowy kompensacyjnej traktatu handlowego i konwencji arbitrażowej lotewsko-niemieckiej. Mejerowicz odjechał wczoraj do Brukseli. (Pat.)

W wywiadzie z przedstawicielem „Matin” Pailleve oświadczył, że wydarzenia w Marokko nie mogłyby bynajmniej zawierać w sobie tych groźnych zapowiedzi jakie im były przypisywane.

Rozmowy z Hiszpanją toczą się w dalszym ciągu pomyślnie.

Właśnie w porozumieniu z Hiszpanją będziemy mogli niebawem doprowadzić do pomyślnego zakończenia niezbędne operacje, które pozwolą nam na rozmowę z Abd el-Krimem o pokoju. Rada Ministrów — mówił premier — wyznaczy w dniu dzisiejszym osobistość, która obejmie naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami, oraz kierownictwo operacji. (Pat.)

„Journal” donosi z kownalich Madrytu, że Maivy o z Hiszpanją. Świadczył w wywiadzie z przedstawicielem tego dziennika, że porozumienie francusko-hiszpańskie jest faktem dokonany. Co do warunków pokojowych, jakie mają być przedstawione Abd-el-Krimowi, mają one zapewnić Riffonem całkowitą swobodę rozwoju ekonomicznego, administracyjnego i w dziedzinie rolnictwa, pod nominalną suwerennością sułtana i w ramach określonych grunic. (Pat.)

Według doniesień „Matin” na kongresie komunistycznym osiągnięto zasadniczo zgodę w sprawie ewentualnego strajku generalnego na znak protestu przeciwko wojnie w Marokko, oraz ustawom ministra Cailleaux.

Postanowiono zażądać od Pailleve niezbędnych upoważnień do wysłania komisji ankietowej do Marokka. (Pat.)

wówczas, że głęboko wierzy iż wspólne interesy nas z czasem połączą, ale to nastąpi już nie w płaszczyźnie naszego życia. Kto z nich miał rację czy ten żyjący, który wątpi, czy ten martwy, który wierzył, pokaże daleka przyszłość. Tymczasem, gdy grudy ziemi z głuchym łoskotem zaczęły padać na wieko trumny czuło się, że mieszczańskiemu nacjonalizmowi dzisiejszej Polski ubywa siły, w zasob niepospolitej wiedzy zbrojny, przeciwnik,



## Z SEJMU.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

### Szczegółowa dyskusja nad ustawą o parcelacji i osadnictwie.

#### Mowa posła Chomińskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa dyskusja nad ustawą o parcelacji i osadnictwie.

Rozpoczęto obrady nad art. 49 ustawy, mówiącą o wielkości nowotworzonych gospodarstw.

Szereg mówców wniósł do tego artykułu poprawki.

#### Mowa posła Chomińskiego.

Posel Chomiński (Klub Pracy) oświadczył:

„Nie jest chyba rzeczą bez znaczenia, czy głód ziem małopolskich zaspokoi się tylko w 50%, czy nawet w jeszcze mniejszym stopniu. To zależy od wielkości nowotworzonych gospodarstw, co wpływa na zapas ziemi. Trzeba zatrzeć w Polsce pracę, która uchodzi z kraju zagranicę. Tego się nie osiągnie przez stworzenie gospodarstw 45 hektarowych.

Proponujemy normę 10 ha w ogóle, a 15 ha na Ziemiach Wschodnich.

W ten sposób mogłoby być podzielone 80% ziemi, a 20% według norm maksymalnych 15 i 25 ha.

Jeden milion 600 tysięcy małopolskich gospodarstw potrzebuje 4 mil. ha ziemi aby każde z nich dopełnić do 6 ha, a ma się tylko 2 mil. ha do dyspozycji.

Nie można się tak zachowywać, jak w pampasach amerykańskich, gdzie jest ziemi pod dostatkiem.

Dosyć demagogii, która dzieli stronnictwa na parafie, takie, które ziemi „żałują”, lub na takie, które jej „nie żałują” dla wyborców.

Interes Państwa wymaga, by możliwie największą ilość małopolskich dostala ziemię.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad art. 50.

Zwrócić powszechną uwagę to, że Wyzwolenie, które na Ziemiach Wschodnich wystąpiło głośno przeciw osadnictwu, w Sejmie wczoraj nagle stanęło na stanowisku nacjonalistycznym, popierając kolonizację wschodnich dzielnic państwa przez zachodnie na niekorzyść miejscowej ludności, Wyzwolenie bowiem nie głosiło żadnej poprawki przeciw drugiej części art. 50.

#### Posel Chomiński o osadnictwie na Kresach.

W dyskusji nad powyższym artykułem zabrał również głos posel Chomiński:

— „Część druga art. 50 jest najbardziej może skandalicznym arty-

kulem ustawy stwarzającym moment polityczny przeciw ludności miejscowej, który odbiera jej możliwość o otrzymaniu ziemi z parcelacji; — wprowadza on tam kolonizację części obszarów państwa (Ziem Wschodnich przez kolonizatorów z Małopolski Zachodniej).

Jest to powtarzanie błędów osadnictwa wojskowego, które wskutek błędnej interpretacji ustaw, zwróciło przeciwko państwu dużą część ludności białoruskiej i ukraińskiej.

Art. 50 przyjęty w redakcji komisji doprowadziłby nas do powtórzenia szkodliwej polityki na Kresach. Według dawniejszych rozpraw dzień 30 proc. ziemi powinno przypaść miejscowej ludności.

Tymczasem między osadników rozparcelowano 146 tys. ha a dla ludności przeznaczono 30 tys. ha.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby po zaspokojeniu potrzeb miejscowej ludności przez uzupełnienie karłowatych gospodarstw i nadanie ziemi bezrolnym uwzględnić następnie z pozostałej ilości ziemi potrzeby innych okolic państwa.

Z punktu widzenia prawej części izby polityka osadnicza nie jest celowa. Mogłaby ona jednak dać rezultaty, gdyby przez to można było zapewnić większość polską w poszczególnych powiatach (np. z 40 proc. na 60 proc.).

Pomijając nawet względy etyczne takiej polityki, jest ona jednak całkiem bezcelowa, bo mamy tam 8 a najwyżej 18 proc.

Możnaby tę liczbę powiększyć o 2 proc., a zato usposobić całą ludność wrogą do państwa.

Mówca zgłasza poprawkę, wedle której doprowadził się do zaspokojenia głodu ziemi ludności miejscowej drogą uzupełnienia gospodarstw karłowatych, możnaby resztę ziemi z danego parcelowanego majątku sprzedać między ludność rolniczą z przeludnionych obszarów państwa.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad art. 51, 52, 53, 54, 55 i 56.

Przy omawianiu art. 52 posel Chomiński zgłasza poprawkę, biorąc w obronę małopolskich i drobnych dzierżawców, tudzież proponuje, aby wzięto specjalnie pod uwagę absolwentów szkół rolniczych; to jest ważne z punktu widzenia rzeczowego oraz zachęci synów chłopów do uczęszczania do szkół rolniczych.

Następne posiedzenie dziś.

## Minister Skrzyński w Paryżu.

### Rozmowa z Chamberlain'em.

PARYŻ. 6 VII. (Pat). Minister Skrzyński był przyjęty wczoraj przez Chamberlain'a z którym odbył dłuższą rozmowę.

### Śniadanie w ambasadzie.

PARYŻ. 6 VII. (Pat). Wczoraj odbyło się w ambasadzie polskiej na część ministra Skrzyńskiego śniadanie, w którym wzięli udział min. de Monzie oraz przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Izbie Deputowanych Franklin Bouillon.

## Konflikt anglo-sowiecki.

### Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

WIEDEŃ. 6 VII. (Pat). „Sonn und Montagszeitung” donosi z Nowego Yorku: „Według doniesień z Pekinu, w urzędowych kołach chińskich liczą się z bliskim zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Anglią a ambasadą sowiecką.

W Pekinie sądzą, że rząd chiński pod naciskiem Anglii i Japonii będzie zmuszony do zerwania stosunków z Rosją.

### Powrót do sytuacji poprzedniej.

WIEDEŃ. 6 VII. (Pat). „Sonn und Montagszeitung” donosi z Londynu za „Sunday Times”, że rząd angielski zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Moskwą.

Krok ten nie byłby wypowiedzeniem wojny, lecz przywróciłby tylko sytuację, jaka istniała w stosunkach obu państw, przed objęciem rządów przez Mac Donalda.

### Przedwczesna wiadomość.

LONDYN. 6 VII. (Pat). Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Mail” donosi, że wiadomość o postanowieniu Anglii wysłania noty protestującej do rządu sowieckiego z powodu uprawiania przez niego propagandy jest przedwczesna.

Między ministrami istnieją różnice zdań co do celowości wysłania takiej noty.

Jak się dowiaduje dziennik znaczna część stronnictwa konserwatywnego jest za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją.

### Prelekcje prof. Władczyki w Paryżu.

PARYŻ 6 VII. (Pat). Stanisław Władczyko, profesor uniwersytetu Wileńskiego, który pozostał w Paryżu na uroczystościach zorganizowanych z okazji stoletniej rocznicy urodzin Charcota, miał wczoraj w towarzystwie neurologicznym wykład o fizjologii systemu nerwowego, przyczem przedstawił wyniki szeregu osobistych doświadczeń.

Wykład profesora Władczyki wzbudził żywe zainteresowanie wśród uczonych francuskich.

### Aresztowania w Prużanach.

(Od własnego korespondenta z pogranicza).

W Prużanach władze bezpieczeństwa aresztowały całą organizację komunistyczną. Prezesa komitetu, sekretarza, kasjera i dwóch członków osadzono pod kluczem.

### Echa aresztowań w Święcianach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

W związku z wykryciem organizacji komunistycznej w sekretarjacie Niezależnej Partii Chłopskiej, prowadzone dalsze dochodzenia i rewizje w granicach tego powiatu dały nieoczekiwane rezultaty. Dotychczas aresztowano 60 osób.

## Zaburzenia w Chinach.

### Nowy rząd w Kantonie.

RYGA 6 VII. (tel. włas.) Z Chin donoszą, że przywódcy partii Kuomintang utworzyli w Kantonie nowy rząd, który rozpoczął propagandę w celu rozpowszechnienia swego autorytetu w całych Chinach.

Do wszystkich konsulatów, oprócz angielskiego i francuskiego, zostały

rozesłane zaproszenia na ceremonie proklamowania nowego rządu, lecz nikt nie przybył.

### Nie przyjęcie noty.

Chiński cywilny gubernator zwrócił notę francuskiemu konsulowi, w której konsul domagał się niedopuszczenia do demonstracji w dzielnicy europejskiej.

## Pogrzeb ś. p. Tadeusza Wróblewskiego.

W niedzielę o g. 7 odbyła się ekspozycja z domu żałoby do kościoła św. Ducha (po Dominikańskie-go). Trumna zmarłego, stojąca w wielkim gabinecie, gdzie całe życie pracował, wśród ścian pokrytych książkami, tonęła w kwieciu, którym przyjaciele zasypywali od dwóch dni zwłoki. Znoszono wieńce i wianki od instytucji i poszczególnych osób, ze wstęgami o napisach w różnych językach.

Ks. proboszcz Kulesza w asystencji ks. Krysztokajisa i ks. Wiskonta, wyprowadził ciało Zmarłego, żegnając przez liczne grono przyjaciół, przedstawicieli palestry, uniwersytetu, duchowieństwa wyznania katolickiego i prawosławnego, przez litwinów, białorusinów, żydów i rosjan. Z niejednych oczu płynęły gorące łzy żalu za odchodzącym...

Tłumny orszak towarzyszył konduktowi do kościoła.

W otoczeniu wieńców i świateł, spoczęła trumna, wniesiona na ramionach przedstawicieli palestry, w kościele Dominikańskim, gdzie modły odprawione zostały.

O godzinie 9 i pół w poniedziałek, obrząd żałobny przy zapelnionym kościele, rozpoczął śpiewane Egzekwie, poczem odprawili ofiarę Mszy świętej; przy głównym ołtarzu ks. szambelan Wiskont, a przy bocznych ks. Kulesza i ks. Krysztokajis, piękne śpiewy na chórze towarzyszyły obrządkom. Na katechizacji złożono wieńce z prześlicznych róż: białych, ponsowych, różowych i żółtych, z lewkami i krzewów ozdobnych, od następujących osób: Drogiemu ojcu i najlepszemu przyjacielowi syn i synowa; Nejdroższemu przyjacielowi, Redakcja Przeglądu Wileńskiego; Nieodżałowanej pamięci Tadeusza Wróblewskiego koledzy; Zasłużonemu fundatorowi księżniczki Im. Wróblewskich, Wydział Bibliotek Państwowych ministerstwa W. R. i O. P.; Niezapomnianemu twórcy Biblioteki Im. Wróblewskich, Dyrekcja Biblioteki Publicznej i Uniwersyteckiej w Wilnie; Nestorowi Bibliotekarzy wileńskich; Kolo Związku Bibliotekarzy; Nieodżałowanemu założycielowi i organizatorowi Biblioteki Komitet Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich; Drogiemu bratu od sióstr. Litewskie.

Dobremu obywatelowi naszego kraju; Naszemu obrońcy M. Wilejszysowa, Białoruskie; Obrońcy pokrzywdzonych; Rosyjskie; obrońcy Prawdy; Niezapomnianemu przyjacielowi od M. Exe i wiele innych z prostej zieleni witych, niesionych przez dzieci i robotników.

Z kościoła na karawan wynieśli przyjaciele Zmarłego, trumnę z Jego zwłokami, poczem duży tłum wszystkich narodowości Wilno zamieszkujących, ruszył na Rosę. Dzwony kościołów św. Jana i Ostrej Bramy, były odchodzącemu Wilnianinowi ostatnie pożegnania...

Na cmentarzu, po odprawieniu przepisanych modłów i śpiewów, nad trumną, złożoną w grobach rodzinnych, przemawiali: p. Witold Abramowicz od palestry wileńskiej; w mowie pięknej, jasnej, scharakteryzował zasługi ś. p. Tadeusza Wróblewskiego w sądownictwie, wspominał o Jego gotowości do porady każdemu z kolegów, o Jego chęci udzielenia swej niepospolitej wiedzy, „bron-

prawnym Zarządu jest p. Szyszkoł prof. Paczowski czuwa nad rezeiwatem. P. Zaniewski jest 3-im dyrektorem za polskich czasów, 1 m był Szreders. 2 m Szemiot. Cały ten mały światek gnieździł się w okolicach pałacu, nieopisanie szpetnej mieszani styków szwajcarskich szaleństw, z niemieckim murem z czerwonej cegły, ozdobionych szarym kamieniem, figlami, balustradami z lanego żelaza, z mansardkami w stylu „daczy”, słowem szkarady do jakiej oko ludzkie przywyknąć nie może. Rozrucone opodal w ślicznym parku domy, t. zw. *świcki*, dawniejszy carskiej świątyni i parę innych, mieszczą urzędników Zarządu z rodzinami, których ogółem mieszka w Białowieży samej 76. Wszystko oświetlone elektrycznością, dostarczana dowolnie przez jeden z tartaków.

Dyrektor z żoną zajmuje trzy pokoje w głównym gmachu, mając do rozporządzenia apartamenty t. zw. reprezentacyjne na pierwszym piętrze, pozbawione mebli i wszelkich ozdób. Jedynie ładne wszędzie buazerie i parę sufitów wykładanych drewnem lub malowanych świadczą, że tu wszak była cesarska rezydencja.

Obok, cały front pałacu, zajmuje spółka angielska *Central Trust*, której Ministerstwo sprzedało na lat 10

## Posiedzenie rady spóżywców pod przewodnictwem min. Raczkiewicza.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Dziś o godz. 3-iej po południu odbył się pod przewodnictwem ministra Raczkiewicza posiedzenie Rady Spóżywców, na którym będą omawiane zarządzenia w związku z obecną sytuacją gospodarczą państwa.

### Czytajcie „Kurjer Wileński”.

## Do Białowieży.

Powinni by meteorolodzy wymyśleć jakiś przyrząd do wstrzymywania deszczu w dni świąteczne! Bowiem czy nie jest to srogą krzywdą losu, by człek spracowany tygodniową orką, nie mógł w niedzielę użyć trawki i świeżego powietrza, a tylko smętnym okiem ścigać cłowiane chmury, ciężko wisiące na stopnie nieba, wyglądające jakby na niem nigdy nie powstało słońce?

No, ale nie ma takich przyrządów, ani mocy, któreby umiały zakląć ze chochły niepogody. I dla tego oszukani złudnym przeblaskiem słońca i błękitu, w sobotę, ruszyli rozmaici ludziska na dwa dni... do Puszczy, chcąc się upoić bogactwem przyrody i aromatem leśnego powietrza.

Nielitościwie nieba zlewali ich za to ulewnyjdeszczem, w rzadkich godzinach przerw, otaczali mgłą niebieskawo-szara otulającą drzewa ciężkie od krysztalowych kropel wody i krzewy roztopiające się w parnej wilgoci. Ale puszcza jest tak piękna, że w słońcu czy w mgle w deszczu, czy pogodzie, ma głęboką poezję rzeczy wielkich, potężnych i swobodnych. Pierwszy spacer do tzw. Rezer-

watu czyli przestrzeni kilku tysięcy hekt. której nie wolno tknąć w najmniejszym tworze; nie kosi się tu trawy, nie zbiera zwalonych drzew, nie rąbie krzaków. Pozostawia się pole do obserwacji i badań botaników, przyrodników, teren pokazów dla wycieczek etc.

Wpływa się w tę gąszcz, w tę głębie, jakby się wślizgiwało w morze roztopionego chryzoprasu, który się mieni jakimiś zmiennymi prądami, ma swe strugi i wiry, kapie uściami, splywa wiotkimi gałęziami grabów, delikatne, jasno zielone tworząc nad głowami arkady, girlandy i desenie na tle ciemnych pn. Od parującej wilgoci otacza drzewa lekka, opalowo-zielona mgła, która się wydeje emancjacji, drzew, niby oddech tworzącej natury, wydobywającej ze swego łona wszystkie sily życiodajne, by je we wspaniałym rozkwicie okazać.

Jedzie się i jedzie bez końca... oto las czysty, „czarny” bez podszycia, bez traw, ciemny nawet w słoneczne dni, a w te chmurne, niby święty gaj, kędy przesuwają się łapciaste światki lub kozodój przechera na koźlich nożkach przemyka, albo skrzęty drepczą drobno tu i tam. Dalej rojsty, lśniące okami zdradliwego bagna, przerosłe kępami, z krętą jak wąż rzeczką leśną, o gęstej

od mchów i liści wodą, olszyna, zioła wysokie i rozbijające rosną tam tak gęsto, że zupełnie tonie w nich człowiek. Tonia myśl, osobowość, roztopia się świadomość i tylko jakaś pierwiastkowa wspólnota z otaczającą przyrodą wytwarza się w duszy i chęć poddania się wszystkim jej objawom. Niech bierze, niech ogarnia puszcza...

Podobno są ludzie, którzy tu przyjechali z wycieczką i musieli zostać, postarali się zajęcia i przyrosli do tej puszczy wielkiej, cichej i zadumanej sennie.

Jedziemy dalej, dalej... jak w bajce, wydaje się że końca nie ma...

Znow się zmienia... do grabów, sekajnych debów rozrostłych pokracznie, lub szuszelających szarym pnem w wyż, do lip cudnie smukłych, przybawca zaczynają łapiste świerki, jak namioty rozsiadłe na szmaragdowym ruchu, i sosny, których szczytów oko sięga w zdumieniu. Zwartym szeregiem błękną zda się ku nam i budują zebra i strop jakiegoś gmachu niebotycznego, katedry, ku czci przyrody, świątyni spokoju, ciszy i harmonii.

Jaki spokój, „ani zwierz się nie ozwie, ni ptak nie zaśpiewa. „Czy jest gdzieś gwar miasta? Gorączka interesów i namietność...?”

A jednak cisza ta i zaczarowane

puszcza Białowieńska, to olbrzymi warsztat pracy, zatrudniający parę tysięcy ludzi, rozsiadanych za przestrzeni „Puszczy”, stanowiącej część kompleksu lasów, znajdujących się w poleskiem, nowogrodzkim i białostockim województwie, a obejmujących milion morgów w tem lasu 365 tys. ha, 35 tys. ha i łąk gruntów ornych, 1600 wody, błot i nieużytków 70 tys. ha.

Puszcza Białowieńska, obejmuje 130,000 ha, jest podzielona na 10 nadleśnictw. Zarząd tego obszaru składa się z Dyrekcji i zatrudniającej 82 ludzi: składającej się z sześciu referatów: ogólny, handlowy, gospodarski, osobowy techniczny i urzędowy, oraz sześciu inspektorów mieszkających w Brześciu, Pińsku itd. W administracji leśnej jest 254 urzędników (nadleśniczy i leśniczy) oraz 880 gajowych i innych funkcyjnarzyszy niższego stopnia.

Cały okręg zawiera 33 nadleśnictwa, o wiele za obszerne jak dotąd, gdyż obejmujące do 30 000 hekt podzielone są one na 147 leśnictw i 794 obchody. Dyrektorem od roku jest energiczny i czynny p. St. Zaniewski, puławik i ukończony fachowiec Petersburskiego Instytutu leśnego, zastępcą jego jest p. Szemiot, radca

prawnym Zarządu jest p. Szyszkoł prof. Paczowski czuwa nad rezeiwatem. P. Zaniewski jest 3-im dyrektorem za polskich czasów, 1 m był Szreders. 2 m Szemiot. Cały ten mały światek gnieździł się w okolicach pałacu, nieopisanie szpetnej mieszani styków szwajcarskich szaleństw, z niemieckim murem z czerwonej cegły, ozdobionych szarym kamieniem, figlami, balustradami z lanego żelaza, z mansardkami w stylu „daczy”, słowem szkarady do jakiej oko ludzkie przywyknąć nie może. Rozrucone opodal w ślicznym parku domy, t. zw. *świcki*, dawniejszy carskiej świątyni i parę innych, mieszczą urzędników Zarządu z rodzinami, których ogółem mieszka w Białowieży samej 76. Wszystko oświetlone elektrycznością, dostarczana dowolnie przez jeden z tartaków.

Dyrektor z żoną zajmuje trzy pokoje w głównym gmachu, mając do rozporządzenia apartamenty t. zw. reprezentacyjne na pierwszym piętrze, pozbawione mebli i wszelkich ozdób. Jedynie ładne wszędzie buazerie i parę sufitów wykładanych drewnem lub malowanych świadczą, że tu wszak była cesarska rezydencja.

Obok, cały front pałacu, zajmuje spółka angielska *Central Trust*, której Ministerstwo sprzedało na lat 10



Dąsy „Dzien. Wil.”.

— Jak to w życiu brzydki, gdy ktoś dla zasłonięcia swych wad czy ułomności, zmyśli kłamstwo i na niem wysunie nitką głupego rozumowania jakieś przysłowie! Często się to zdarza, zwłaszcza, gdy się komuś zrobi uwagę prawdziwą, a przez to bolesną. „Dzienniczek Wileński” nie odbiegł od tej zasady i stale wyszukuje wad u innych, nie widząc swoich. W ostatnim numerze niedzielnym opowiada więc swoim dewotkom bajeczki o pocłagnięciu naszego pisma do odpowiedzialności, nie wypada przecież zrobić płacziwej miny, więc trzeba komu innemu coś nieprawdziwego zarzucić, przykryć to pięknie brzmiącym przysłowiem, uśmiechnąć się i... dalej się bawić! Zupełnie jak u małych dzieci! „Dz. Wil.” zapomina jednak, że u starszych takie dąsy nazywają się bezczelnością!

Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Echa powstania styczniowego.

Ustawa z 17 grudnia 1920 r. nadaje państwu prawo przejęcia na własność w 22 powiatach kresowych, wymienionych w ustawie, posiadłości ziemskich które były dawniej własnością bądź to skarbu rosyjskiego, bądź to dynastji Romanowów, bądź to zostały nadane różnym dygnitarzom rosyjskim pod formą „majoratów” za specjalne z usługi z zakresu „obruszenia”. Na tej podstawie został orzeczeniem powiatowego Komitetu Nadawczego w Lidzie z 14 grudnia 1921 r. przejęty na własność Państwa majątek Woldaciszki w pow. Lidzkim, obejmujący 550 dziesięcin ziemi, stanowiący własność niejako p. Stańskiego.

Do majątku tego zgłosili pretensje bracia Ludwik, Władysław i Bronisław Honszelowie, do których dziada Ludwika Honszela majątek Woldaciszki należał, został mu atoli za jego udział w powstaniu r. 1863 przez ówczesnego wielkorządcę Litwy Murawjewa — skonfiskowany i sprzedany wzgl. nadany niejakiemu Stańskiemu. Ponieważ Honszelowie zgłosili się przed 1 kwietnia 1921, ustanowionym przez powyższą ustawę jako termin prekluzyjny do objęcia opuszczonych przez właścicieli majątków donacyjnych, przeto Starostwo w Lidzie oddało im majątek Woldaciszki w tymczasowe posiadanie. Tymczasem do majątku tego zgłosił pretensje ostatni jego właściciel Mikołaj Stański w imieniu własnym oraz w imieniu swych siedmiu sióstr.

Wynikło na tem tle nader zmuśne i długotrwałe dochodzenie administracyjne w Komisji nadawczej i Komisji odwoławczej, w trakcie którego pp. Honszelowie złożyli 21 marca 1924 deklarację, którą cofnęli swoje pretensje do rzeczonego majątku oraz uznali bez zastrzeżeń przejęcie majątku Woldaciszki na rzecz Państwa dla celów osadnictwa wojskowego. Pozostał na placu tylko p. Stański z siostrami, który zaskarżył do Najw. Tryb. Adm. decyzję Nowogrodzkiej Komisji Odwoławczej, potwierdzającą pierwotne postanowienie lidzkiego Komitetu nadawczego z r. 1921. Najw. Tryb. Adm. rozpatrywał skargę Stańskich, którą jako nieuzasadnioną oddała. W ten sposób olbrzymi ten majątek został ostatecznie ocalony dla naszych osadników wojskowych.

Nabycie obywatelstwa polskiego na zasadzie Traktatu Wersalskiego.

Na zasadzie art. 91 Traktatu Wersalskiego nabyli obywatelstwo niemiecy, mający stałe zamieszkanie na obszarach uznanych ostatecznie za część Polski, na mocy samego prawa, obywatelstwo polskie, o ile stałe zamieszkanie rozpoczęło się przed 1-go stycznia 1908 r. Na tej zasadzie wystąpił p. Kurt Skoniecki, mieszkaniec Bydgoszczy, z podaniem do prezydenta m. Bydgoszczy, w którym postawił wniosek o stwierdzenie, że jest obywatelem polskim. Urodził się wprawdzie w r. 1892 w Gdańsku, gdzie ojciec jego zmarł w r. 1900,

lecz od r. 1904 mieszka z matką nieprzerwanie w Bydgoszczy. Pobyt swój tamże przerywał tylko w celach kształcenia się na uniwersytetach w Wrocławiu, Fryburgu i Berlinie, względnie w celu odbycia służby wojskowej, którą w wojsku niemieckim pełnił od r. 1914 do 1916. Prezydent m. Bydgoszczy odrzucił wniosek Skonieckiego, ponieważ nie urodził się na obszarach przynależnych Polsce, a Województwo w Poznaniu zatwierdziło orzeczenie prezydenta Bydgoszczy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, przed który Skoniecki zaskarżył decyzję Województwa, uchylił tę decyzję z powodu wadliwego postępowania. W motywach Trybunał podniósł, że było obowiązkiem władz stwierdzić, czy Skoniecki istotnie miał zamieszkanie w Bydgoszczy od r. 1904, atoli pozwano władze zaniedbały uczynić.

Raid samochodowy.

W niedzielę dnia 5 b. m. o g. 10-aj rano przybyły do Wilna z Werszawy przez Pultusk—Łomże, Augustów, Suwałki, Grodno i Lidę (po pierwszym dniu raidu — dystans 639 km.) uczestnicy wielkiego raidu samochodowego, zorganizowanego przez Automobil-Klub.

Z ramienia klubu prowadzi raid p. Tadeusz Heyne oraz p. p. Józef Grabarski, inż. Włodzimierz Zaydowski i inż. Karol Kalczyński.

Obowiązkii gospodarza pełnił p. Włodzimierz Boski.

W raidzie biorą udział 3 maszyny komandorskie: Laurent-Clement oraz 18 maszyn współzawodniczących z sobą, w tem 2—F. N., 2—Citroën, 3—Steyer, 2—Austro-Daimler, 2—Reschet-Schneider, 1—Tatra, 1—Cadillac, 1—Centr. warsz. sam., 2—Ralf-Stetysch, 1—Lancia.

Wyróżniły się szczególnie maszyny male.

Punkty karne otrzymały tylko №№ 9 i 10 (polska marka Ralf-Stetysch) kategoria III pierwszy 80 drugi 120 punktów zajmujące dwa ostatnie miejsca, oraz № 17 (również polska maszyna Centr. warsz. sam.).

Jedyny wypadek zdarzył się pod Grodnem z № 6 (Lancia), zresztą nie z winy kierowcy.

Pierwszy przybył do Wilna № 13 — Steger z kat. III (kier. p. Strzednicki), pokrywając dystans 639 km., w 13 g. 9 m., co w średnim wyniesie 49 km. na godz., drugim — № 15, z kat. IV. Rechet Schneider (kier. p. Empacher) w 13 g. 28 m., średnia szybkość 47 km. na godz. Trzeci przyjechał № 12 — Steyer z kat. III (kier. p. Pfeiffer w 13 godz. 41 min.

W drugiej kategorii najlepszy czas miał nr. Austro Daimler (kier. p. Bettagne w 14 g. 19 min.

Na uwagę zasługują faki, iż wszystkie samochody kategorii I (najlejsze) nie tylko nieprzekroczyły maksymalnego czasu (średnia szybkość 35 km. na godzinę), lecz przybywały do Wilna przed wozami wyższych kategorii, lub też równocześnie. Samochód F. N. (belgijski) kategorii I ze znakomitym kierowcą p. Bitschmanem przebył cały szlak w ciągu 14 godzin 32 minut.

Stan szos i dróg polnych dobry. Trakt Lida—Wilno 100 km. który budził największe obawy, z racji deszczów, z miękkości terenu okazał się zadawalniający.

Organizacja raidu bardzo sprężysta. Władze policyjne na całej przestrzeni utrzymywały znakomicie porządek, wskazując na wszystkich skrzyżowaniach dróg właściwy kierunek. Należy również podkreślić starania Dyrekcji Robót Publicznych województwa Wileńskiego i Nowogrodzkiego, które przez naprawę dróg umożliwiły samochodom przebycie przepisanej szlaki.

Po kilkunasto godzinnym odpoczynku w Wilnie, uczestnicy rozpoczęli wczoraj o g. 7 rano drugi etap Wilno—Stonim (X).

KRONIKA.

Table with 2 columns: Day (Wtorek, 7 Lipca) and Time (Wschód słońca, Zachód). Includes times for 3 m. 22 and 7 m. 58.

MIĘSKA.

— Kto będzie biskupem. Metropolita kościoła prawosławnego w Polsce Dionizy zapropował biskupowi Antonjuszowi — rektorowi prawosławnego seminarium duchownego w Wilnie objęcie zarządu prawosławnej diecezji wileńskiej, jednak, że w odpowiedzi na tę propozycję, biskup Antonjusz prosił metropolitę o pozostawienie go na dotychczasowym stanowisku.

Wobec powyższego, kto pozostanie nadal biskupem diecezji wileńskiej nie jest wiadomem. (X)

— Wymiana publikacji między biurami statystycznymi. Biuro Statystyczne przy magistracie m. Krakowa, zwróciło się do takiegoż biura statystycznego w Wilnie z propozycją wzajemnej wymiany publikacji względnie wydanych prac statystycznych oraz z prośbą o nadanie do Krakowa biblioteki wydanych już z tego rodzaju prac. (I)

— Badanie samochodów. Dziś od godz. 9 rano odbędzie się badanie przez władze samochodów, sprowadzonych do Wilna przez osoby prywatne. (X)

— Egzamin dla szoferów. Dziś od godz. 5-ej po poł. odbędzie się egzamin, dla osób ubiegających się o prawo jazdy samochodami. (X)

— Nowe auto—dorożki. P. Cwilin złożył podanie do władz o udzielenie mu koncesji na uruchomienie auto-dorożek. (X)

— Harce samochodowe. Niedługo już na łamach prasy miejscowej poruszona była sprawa harców samochodowych (przeważnie za miastem), a ostatnio przybrała charakter wprost zastraszający. Szczególnie zagrożeni wypadkami nierozważnej jazdy samochodowej są mieszkańcy zamieszkujące szosę kalwaryjską. Według ich opowiadań niedoszłych wypadków zanotować można mnóstwo, które dzięki niewytłumaczonym okolicznościom, nie przy-

brały rozmiarów katastrofalnych. Zważywszy, że w dniu świąteczne niezliczone tłumy pielgrzymów kalwaryjskich wypełniają szosę, więc dziękując jździe nie powinno być tu miejsca, tem bardziej, że pasażerowie „taksometrów” wraz z szoferami bywają przeważnie w te dni w stałe podchmielonym i w wesołych humorach.

Jako skutek „popisów” szofera mamy ostatnio nieszczęśliwy wypadek oto w dniu 5. bm. pod Kalwarją we wsi Boltupie, gdzie taksometr № 14145, (boczny 7) nie przytrzymał się przepisów jazdy najechał na jadącego rowerem Stanisława Marcinińskiego, któremu prócz zdruzgotania roweru, został złamany lewy obojczyk i potłuczona reka.

Jeżeli przyzwyczailiśmy się naprawiać zło po osiągnięciu punktu kulminacyjnego, to ostatni wypadek powinien być wystarczającym (I)

— Woda w Wilji. Z powodu silnych deszczów, jakie spadły w ostatnich dniach, woda w Wilji znacznie się podniosła. Wczoraj jednak można było zauważyć już pewien spadek, przyczyną którego zapewne ostatnie 3 dni upałów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Czwarty Zjazd Legionistów Polskich. Pełny Zarząd Główny uchwalił tegoroczny Czwarty Zjazd Legionistów Polskich zwołać w Warszawie na 8 i 9 sierpnia.

Przygotowaniem zjazdu pod względem technicznym zajmuje się Komitet Zjazdowy.

Projektowany jest następujący porządek dziennego Zjazdu:

8 sierpnia sobota o godz. 6. 30. wieczór zebranie delegatów w celu wysłuchania szczegółowych sprawozdań i wyboru trzech komisji: 1) Komisji Weryfikacji Mandatów, 2) Komisji Wnioseków i 3) Komisji Matki. Prace Komisji.

9 sierpnia o godzinie 10 ej rano zbiórka w Ogrodzie Saskim (koło fontanny) celem złożenia na grobie Nieznanego Żołnierza, wieńca. O godzinie 11 ej rano początek obrad pełnego Zjazdu.

krzywdy wszędzie gdzie ją widział i we wszystkich okolicznościach, to też dłużnikami Jego są i Polacy, i Litwini, i Białorusini, i Żydzi, i Rosjanie, wszystkie słowem narodowości tu zamieszkujące, był chlubą państwa polskiej i chwałą państwa wileńskiego. P. Jan Piłsudski przemawiał w imieniu Komitetu Biblioteki im. Wróblewskich; podniósł skromność życia i anachoretyzm Zmarłego, który odmawiał sobie wszelkich wygod, był książkom, ukochanym przez niego, wszystkie fundusze poświęcił.

P. dyr. Rygiel przemawiał w imieniu Rządu polskiego, oraz jako przedstawiciel Bibliotek państwowych i Związku Bibliofilów; w mowie zwrócił, a serdecznie, wyrażając głębokie uznanie dla zasług s. p. T. Wróblewskiego, dla Jego cniarności, dla niepopolitej wiedzy i erudycji, oraz dla pieczołowitości nad dziełem swego życia, księżnicą, którą oddał społeczeństwu.

Dr. Olsejko przemawiał następnie po litewsku, z ogniem i zapalem przypominając zebrany rodakom ile Zmarłemu zawdzięczają, po nim zabrał głos po białorusku ks. poseł Stankiewicz, w poetycznym przemówieniu wspominając, jak prostemu narodowi, który w łapciach i siermiędze wyszedł na szeroki, ale kamienisty gościniec nowego życia, pomocną, przyjazną dłoń podał mecenas T. Wróblewski, „niech mu śpiewają nad grobem nasze ptaśki i szumią nasze sosny i niech spoczywa w pokoju w ziemi ukochanej, mąż sprawiedliwy”.

Zakończył przemówienia p. senator Bohdanowicz po rosyjsku, chcąc użyć, jak sam określił, mowy, której używał z przyjaciółmi i w której zmarły świetnie swoje wygłaszał obywateli. Przebiegł wspomnieniem Jego życie pełne, bogate, zajęte obroną łekających sprawiedliwości i zakończył żegnając druha z głębokim wzruszeniem.

Odśpiewano Anioł Pański po polsku, potem po litewsku, poczem duchowieństwo prawosławne, wraz z chórem, odprawiło modły żałobne.

Zaisto, jak to zaznaczył jeden z mówców, nie zdarzyło się jeszcze, by u jednej trumny zeszyły się wszystkie wyznania i wszystkie narodowości, jednym uczuciem ożywione, by głosy, niezgodne często, połączyły się tutaj w jednej pieśni żalu, a rozdzielone złym losem ręce, zeszyły się, żółty płasek sypiąc na znikające pod ziemią zwłoki, szanowanego, żalowanego, przez wszystkie wyznania i narodowości człowieka.

Koło grobu pokrytego wieńcami róż, kwieciami i jadalną, pozostali najbliżsi, w nieutulonym żalu spoglądając, jak cichy, słoneczny dzień letni, roztacza swą krasę nad mogiłą zasłużonego Obywatela i sprawiedliwego człowieka...

Spój spokojnie drogi nasz Przyjacielu, spoczywaj w ziemi rodzinnej z tym spokojem i pogodą, jakie się malowały na Twej martwej twarzy, bowiem dopełniłeś obowiązku chrześcijanina: wielkim Twem sercem ukochałeś Człowieka w każdym bliźnim...

W naszej pamięci zostaniesz zawsze żywym. Hel. Rom.

Ostrzegam

wszystkie banki i osoby prywatne przed kupnem 2 wksli po 300 złotych każdy, wystawionych przez p. Sieluzkiego na zlecenie W. Mołodeckiego z terminem płatności 12 sierpnia 1925 roku, ukradzionych w nocy z 2 na 3 lipca w moim mieszkaniu przy ul. Piwniej № 15. Inż. St. Miecznikowski. 3—1

potrzeby z puszczy trzech nadleśnictw (słonimskiego, wileńskiego i tutejszego); Zarząd wydać im musi rocznie 700.000 metrów sześciennych masy drzewnej rozmaitego gatunku.

Przy angielskiej spółce, prócz synów i cór Albionu, osiadłych tu i poruszających się w stylu kolonistów lub urzędników w Indjach, znajdują zajęcie ludzie tak różnych typów i narodowości, że wyrażenia: wieża Babel, kłopot, powieść powojenna nasuwają się same gdy się widzi pod drzewami parku biegające dzieci: małe Angliki białoróżowe, czarne, smagły 10 letni książę Tumanów, strzelający wróble w lot, to znów latorośle ks. Lieven, w biurach pracują synowie b. ministra Sazonowa mieszkający tu z rodziną, hr. Markiewicz pasierb i wychowaniec słynnej Irlandki sinn-fenistki, hr. Stądnicki, ongiś magnat wołyński-podolski, p. Staszewicz podróżnik i wojak rodem z Białej Rusi i inne rozbitki wielkiej wojny, uczeń petersburskiej akademii malarskiej maluje tu dachy, słuchacz konserwatorium, prócz Szopena, grywa taneczne melodie, a nie najmniej ciekawą postacią jest generał Bala-chowicz osiadły na mieliznie białowieskiej ze swoimi zabijakami. Ku wielkiemu zaambarasowaniu Rzeczypospolitej, wszedł w jej granice

2020 r. za nic nie chcąc się rozbroić, w parę tysięcy ludzi szukając azylu. Teraz, żal się Boże, jest dozorą robót i jego „synki” rzną zamiast bolszewików i żydów komunistów, niewinne sosny, ped okiem surowego, ale troskliwego o towarzyszy broni bat'ka Bala-chowicza, nie żałującego ojcowskiej ręki przy jakim bądź przestąpieniu dyscypliny wojskowej. Częściowo wysła się ten element, bądź co bądź niespokojny, do Francji.

Sam Bala-chowicz, ziemianin z okolic Włdy i Meyszt (syn chrzestny p. M. Meysztowiczowej) jest ciekawym typem, innym zupełnie niż jego sława i rola jaką odegrał. Nikt by nie zgadł w tym ładnym, gładko ogolonym, średniego wzrostu, o ciemnej czuprynie młodym człowieku, słynnym partyzanta, okrutnika wedle jednych, bohatera wedle drugich, lwiej odwagi człowieka, przyznawali wszyscy.

Oczy jeno silnem, bystrem bijące spojrzeniem i ruchy szybkie, sprężyste, znamionują że się w tej postaci światowca, spokojnego w mowie, o łagodnym uśmiechu, kryje przyczajona wielka siła. „Ja cóż?” mówi, „okoliczności sprawiły, że przerosłem sam siebie... czy ja to miałem wiedzieć fachową?.. Ot, tak, z natchnienia

robiłem z intuicji, ludzie do mnie szli, słuchali!... i tak się zrobiła moja armja; treny, armaty, kasa — wszystko miałem i musiałem oddać Polsce, bo nie dali się już bić... i Mińszczyzna przepadła a przecie wzięłem Bobrujsk, szedłem na Witebsk, byłbym szedł gdzie by kazali, do Bałtyku, czy do Dniepru... a teraz... ciasno”...

Parę lat temu zabił mu tu brata, w nocy, przy szosie, stoi tam Krzyż na drodze do Hajnówki. Trudno być musi zmieścić się takiemu człowiekowi w warunkach cywilnych!

W innych porojskich budynkach, które Niemcy zostawili w okropnej ruinie, dziś gruntowny remont by mógł pomieścić urzędników. Rok temu były to rudery, w kuchni kilkanaście nieszczęśliwych gospodyń, pitrasilo w srogiem utrapieniu obiady, na strychu jednego z domów, przy oczyszczaniu, znalezione rozkładające się do reszty, trupa bolszewika, który tu zalał i zmarł. Mieszkańcy czuli że... coś nie tego... ale... myśleli „że szczerz gdzieś zdechł”. Obecny dyrektor, p. Zaniewski, za pierwszy warunek swego urzędowania postawił: mieszkanie dla funkcjonariuszy. Człowiek pracowity, energiczny, wymagający roboty nie byle jakiej i sam taką tylko rozumiejący, Dyr. Zaniewski uważał,

że pracować można tylko mając minimalne wygody dla cywilizowanego człowieka nieodzowne. Sam mieszkał w 2-ach pokojach, urzędnicy dostali mieszkania na 2 pokoje z kuchnią, składziki na drzewo, piwnice, obórki na krowy, ogrody. Białe, czyste, eleganckie, aż miło patrzeć, urządzone zależnie od gustu mieszkańców elegancji lub praktycznie, a srogie, drukowane przepisy wiszą na korytarzach...

„Ledwie ja to zawiesiłem z podpięciem i stemplem, na drugi dzień po konferencji o tem że bez pardonu wylecą ci, co nie będą się trzymali warunków, po rozmowie o czystości i higijenie, idę wczesnym rankiem, aż tu widzę jakaś baba chlust przez okno...! A, porozmawiałem że ja z nią i z właścicielem mieszkania... ale to była ostatnia próba — od tego czasu, jak widzieli, „holenderska czystość” opowiada żywo p. Dyrektor.

I jaka wygoda! Opodał kino przez L. O. P. ufundowane, i w tym samym gmachu, sala z łózkami, siennem, ławkami, miednicami, dla wycieczek. Projektuje się scenę do teatralnych przedstawień przerobić na zime. Dalej wciąż w otoczeniu cudnych krzewów osypanych białem kwieciami jaśminu i innych ozdobnych, domek myśliwski nad wodą, na miłutkie Ka-

syno nie dawno przerobiony. Tam króluję anioł opiekunicy tej ważnej dziedziny życia p. Abramowiczowa, karmiąca swych klientów tak smakowicie, że się staje groźną rywalką dla młodych gospodyń w pawilonach. Dzielnie jej pomaga opiekun kasyna i gmachów p. Taborowski, dusza zebrań towarzyskich i inicjator kulturalnych zamiarów na przyszłość.

Trzy sale białe, ozdobione gustownymi abażurami (roboty pani Dyrektowej), obrazkami miejscowej produkcji, w dwóch się jada przy stolikach ukwieconych i świeżych w trzeciej jest czytelnia z wygodnym fotelikami. Obok sala, w której się co sobota zawięzcie tańczy, projektują się koncerty, odczyty, teatry i amatorskie, słowem życie społeczne w całej pełni.

Jeszcze jeden gmach w parku, to równie szkaradna jak pałac, cerkiew, kaplica katolicka znajduje się w pałacu, przerobiona z wykładanej drzewem, dawnej jadalni carskiej. Ostatnia sobótka w Kasyno, była właśnie na kupno fisharmonii do kaplicy, w której co niedziela odprawia proboszcz z Hajnówki nabożeństwo.

Wędrownik.

Hel. Romer



**Komisja Informacyjna IV Zjazdu Leg. Pol.** podaje do wiadomości, że mieści się w lokalu Komendy Obwodu Warszawa Powiat Związku Strzeleckiego Aleje Jerozolimskie Nr. 27 m. 3 i urzęduje codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 6 — 8-ej wieczorem. Udziela wszelkich informacji odnośnie Czwartego Zjazdu Legionistów Polskich mającego się odbyć w Warszawie w dniach 8 i 9 sierpnia rb.

**WOJSKOWA.**

**Dziesięciolecie 6 pp. Leg.** W dniu 12 bm. przypada 10 ta rocznica powstania 6 pułku piechoty Legionów.

Dzień ten 6 pułk obchodzi uroczystym świętem które zacznie się od wieczornego capstrzyka w dn. 11 na ulicach Wilna a skończy się w dniu 13 bm. wieczorem.

W dn. 12 o godz. 10-ej rano odbędzie się uroczyste poświęcenie boiska sportowego 6 pp. Leg., oraz także lekkoatletyczne zawody.

O godz. 11-ej tego dnia śniadanie w kasynie oficerskiej 6 pp. Leg.

O godz. 15-ej zawody lekkoatletyczne na boisku sportowym i mecz piłki nożnej (rozdziane nagród).

W dn. 13-go bm. o godz. 10-ej msza polowa na placu Katedralnym, następnie defilada pułku.

O godz. 17-ej, akademja w Teatrze Polskim.

O godz. 22-ej, raut w salonach kasyna garnizowego.

**ŻYCIE ROBOTNICZE.**

**Frekwencja zgłaszających się po bezpłatne obiady dla bezrobotnych**, wydawane przez Magistrat miasta Wilna wzrasta z każdym dniem.

W dniu wczorajszym zapotrzebowanie na te obiady przekroczyło 200 porcji. (x)

**Wyjazd do Francji.** W niedzielę dnia 5 b. m. wyjechały z Wilna na stację zborną do Wejherowa, aby z tamtąd jechać na roboty rolne do Francji 44 osoby (w tem 10 kobiet), 11 osób z ogólnej liczby zrekrutowanych w dniu 3 b. m. na dworzec się nie stawiło, z powodu braku pieniędzy na kupno pół biletu kolejowego do Wejherowa. (x)

**Spisywanie na wyjazd.** Z powodu tego, iż przedstawiciel Misji Francuskiej, podczas rekrutacji robotników do Francji w dniu 3 b. m. powiedział iż potrzebna jest we Francji jeszcze większa ilość robotników rolnych, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy przystąpił do spisywania chętnych na wyjazd, poczem poczynił starania o zrekrutowanie ich.

**Wspólne posiedzenie Komisji Finansowej i Technicznej.** Dzisiaj o godz. 8 wieczór odbędzie się wspólne posiedzenie komisji: Finansowej i Technicznej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawa utworzenia Komitetu rozbudowy miasta.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy na łącznym posiedzeniu, nastąpi posiedzenie Komisji Finansowej z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawa ustalenia podatku od nieruchomości.
- 2) Sprawa nabycia domu dla szkoły powszechnej w Górach.
- 3) Sprawa doasynowania kredytu na wykończenie domu nabytego

na Zwierzynicy z zastosowaniem dla potrzeb szkolnych.

4) Sprawa doasynowania kredytu na kupno drugiego podwozia za mochodowego dla straży ogniowej i zmontowania na niem zbiornika na wodę.

5) Sprawa doasynowania kredytu na kupno zapasu drewna na potrzeby warsztatów miejskich.

6) Sprawa umieszczenia pieniędzy w bankach.

7) Sprawa rozrachunku z p. Abolnikiem.

8) Podanie Związku Pracowników Miejskich o wyasynowanie 800 zł. na częściowy zwrot wydatków na dochodzenie strat z powodu okupacji niemieckiej. (l)

**SPRAWY AKADEMICKIE.**

**Dla tych, którzy wybierają studia matematyczne.** Biuro Informacyjne przy Związku Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych Polskiej Młodzieży Akademickiej podaje do wiadomości osób za interesowanych, w szczególności tegorocznych maturz. i maturzystek, iż udziela wszelkich informacji, dotyczących studiów matematyczno-fizycznych (porządek, wykłady, egzamina itp.) na uniwersytetach polskich. Zapytania należy kierować pod adresem Biura, Kraków, Instytut Matematyczny, ul. Św. Anny 12, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

**U BIAŁORUSINÓW.**

**Nadzwyczajne posiedzenie Tymcz. Białor. Rady.** Niedawno odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Tymczasowej Białor. Rady w Wilnie z udziałem przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych Rady (t. z. Sekretarjatów). Na posiedzeniu przyjęto szereg uchwał, w związku z realizacją których prezes Rady p. Pawlukiewicz udaje się wkrótce do Warszawy.

**Zmiany w Radzie.** Białor. Rada Tymcz. udzieliła urlopu wiceprezowi Rady p. F. Olechnowiczowi, celem umożliwienia mu pracy nad zorganizowaniem białor. teatru objazdowego, z którym zamierza on objechać Wileńszczyznę i Nowogródzycznę.

Podczas urlopu p. Olechnowicz będzie zastępował członka Rady, dyrektora gimnazjum białor. w Klecku p. A. Jakimowicz.

Zorganizowano również przy Radzie chór białoruski pod kierownictwem p. Pieszki, który niezadługo wystąpi z koncertem.

**„Stelanskaja Wola“.** W Baranowiczach wyszedł № 2 nieperjodycznego pisma białor. „Stelanskaja Wola“. Kierunek pisma ugodowy.

**Zwolnienie ks. W. Godlewskiego.** W dniu 30 czerwca r. b. na rozkaz sędziego śledczego V okr. m. Wilna, zwolniono z więzienia na Łukiszkach zasłużonego działacza białor. na polu religijnym ks. Godlewskiego, któremu zmniejszono kaucję za prowizoryczną wolność z 5 tysięcy złotych na 1 tysiąc.

**Wizyta zagraniczna w Tymczasowej Radzie Białor.** W sobotę 4 b. m. przybył do Wilna Dr. William Martin, redaktor „Journal de Geneve“, bawiący w Polsce jako delegat na kongres przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie. W tymże dniu wieczorem odjechał on do Warszawy.

Towarzyszył mu z ramienia Ministerstwa Spraw Zagran. p. B. Wyszynski. Między innymi o godz. 4 pp. złożył on też wizytę i prezesowi Tymczasow. Białor. Rady p. Pawlukiewicz. Przyjeżdżali go zgradowani się w lokalu Rady: prezes Pawlukiewicz, wice-prezes Rady Jakimowicz, (jako przedstawiciel „Prasiewiti“, sekretarz, redaktor „Hram. Hołasu“ i paru przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych Rady. Po przemówieniu powitalnym wygłoszonym przez p. Pawlukiewicza w języku francuskim odbyła się wymiana zdań przy pośrednictwie delegata M-stwa. Gość żywo się interesował kwestją białor. i zadał szereg pytań w tej materji, na które wyczerpujących wyjaśnień udzielił prezes Rady p. Pawlukiewicz. Zwłaszcza ożywną dyskusję wywołała kwestja zwalczania bolszewizmu.

Po 40 ści minut trwającej pogawędce d-r W. Martin opuścił lokal Rady.

**O wydanie posłów Roguli i Hołowacza.** Do p. marszałka Sejmu wpłynęło od prokuratorji pismo z żądaniem wydania sądom posłów Roguli (b. prezesa Białor. Klubu Sejmow.) i Hołowacza, oskarżonych z art. 102 K. K.

**Białor. Kursy Nauczycielskie w Wilnie.** Otwarte w dniu 10-go czerwca r. b. Białor. Kursy Naucz. w Wilnie, liczące około 40 osób, a mające swą siedzibę w pałacu hr. Tyszkiewiczów (Arsenalska), mają przebieg zajęć zadawalniający. Wobec kamliwych notatek jakie się ukazywały w biał. piśmie opozycyjnym „Iskra“ (№ 6) oraz w jednym polskim piśmie wileńskim co do składu personalnego kursów (pierwsze z nich twierdziło, że słuchacze są Polakami, drugie — że są to Moskale!) — zaznaczyć należy że słuchacze kursów są faktycznymi Białorusinami, rekrutującymi się przeważnie, ze sfer b. nauczycielstwa ludowego Wileńszczyzny i Nowogródzyczniny obecnie pozabawionej pracy.

Co prawda niektórzy z nich przed wojną nie mając innego wyjścia zmuszeni byli do pracy w szkołach rosyjskich, nie władając zupełnie biegle mową białoruską, nie stanowią jednak poważnej przeszkody, bo-wiem jednym z głównych zadań kursów jest właśnie dokładne przestudowanie języka białoruskiego (gramatyka i literatura). Wymienieni słuchacze zostali zarejestrowani przez białor. towarzystwo oświatowe w Wilnie p. n. „Prasiewita“, stanowiąc jedną z sekcji Białor. Tymczasowej Rady p. Pawlukiewicza, które od dłuższego już czasu przeprowadzało rejestrację pozostających bez pracy nauczycieli białoruskich.

**Likwidacja „Iskry“.** Wobec aresztowania redaktora biał. pisma opozycyjnego p. t. „Iskra“, za działalność komunistyczną pismo to automatycznie przestało istnieć. Wszystkiego zdążyło wydać 7 numerów. Nowego pisma wzmiarn zlikwidowanego tymczasem się nie ma i wydano tylko biuletyn poselski z przemówieniem posła Roguli i interpelacjami.

**Z KOLEI.**

**Prawo do otrzymywania opału.** Ministerstwo Koleji wyjaśniło, iż pracownicy zawieszni w

czynnościach, z powodu wykroczenia służbowego nie mają prawa do otrzymywania opału na spłaty.

**Z POCZTY**

**Ku uwadze Pana Prezesa Dyrekcji Poczty i Telegrafów.** One goj zdarzył się następujący wypadek: współpracownik jednego z pism warszawskich zgłosił się o godz. 7-ej wieczorem do Urzędu Telegraficznego w celu nadania expresse pilnej presowej korespondencji. Urząd odmówił przyjęcia listu, motywując od mowę... brakiem znaczków pocztowych, skierowując jednocześnie za interesowanego do Urzędu telegraficznego na Dworcu Kolejowym. Na dworcu poinformowanokorespondenta, że Urząd nie jest obowiązany przyjmować korespondencji w dniu swiętym; odesłano stąd petenta do księgarni „Ruch“ na dworcu, gdzie rzekomo można nabyć znaczki pocztowe. W „Ruchu“ oświadczone, że znaczków się nie sprzedaje.

Ostatecznie zdarzył się fakt, że w dn. 5 lipca R. P. 1925 w europejskim mieście Wilnie korespondent stołeczny pisma nie znalazł urzędowej drogi do przesłania pilnej korespondencji.

A co by się stało, gdyby list zawierał extra-pilną korespondencję urzędową?

Zrozumiałem się teraz staje stałe spóźnianie się „expressów“ urzędowych, które pomimo przyjęcia w urzędzie, wyczekują do następnego dnia na „brakujące“ znaczki. A może prawdziwą jest pogłoska, że korespondencja expressowa traktowana jest jako taka dopiero od Warszawy. Ładnie rzeczy!

Może Szanowny Prezes coś poradzi, zastosować tryb funkcjonowania podległych urzędów do wymagań i potrzeb współczesnego życia społecznego. (x)

**RÓŻNE.**

**Przywóz zwierząt domowych do Wileńszczyzny.** W roku ubiegłym sprowadzono do Wileńszczyzny z Łotwy 6 koni 2112 sztuk bydła rogatego.

Z Rosji w roku ubiegłym sprowadzono (pow. Dunilowicki) — 1 konia i przez Prosiłowicze (pow. Dziśnieński) — 9 koni. (x)

**WYPADKI I KRADZIEŻE.**

**W Wilnie.**

**Napady rabunkowe.** W dniu 6 b. m. w okolicy szkoły ogrodniczej przy końcu ul. Soltaniszskiej 2 nieznanymi osobnikami, z których jeden był uzbrojony w krótki karabin, napadło na Mackiewiczą Józefę, zam. przy ul. Chlebowej 8 i po zrabowaniu wymienionemu rowe u wartości 250 zł. zbiegli udając się w kierunku wsi Marcinów.

Trubicki Jan, zam. we wsi Gierowicze, pow. Woleżyńskiego, zameldował policji II kom. że w dniu 5 b. m. 3 nieznanymi osobnikami napadł go i po zrabowaniu mu 147 zł. zbiegli. Wszczęty natychm astowy posąg zakończony został częściowym powodzeniem, ponieważ jeden ze sprawców napadu został ujęty i jak się później okazało był to Zawiszański Abram, zam. przy ul. Belliny 9. (l)

**Nagły zgon.** Giedrońc B. Lesław, zam. przy ul. Siemianka 73 w dniu 5 b. m. zmarł nagle podczas łapania ryb w rzece Wilji. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek choroby serca. (l)

**Utonięcie.** W dniu 5 b. m. podczas kąpielii na rzece Wilji utonął Ochrowman Abram, zam. przy ul. W. Pohulanka 18. (l)

**Podrzutek.** W dniu 5 b. m., przy ul. Zawalnej został znaleziony podrzutek płci męskiej, którego skierowano do ochrony przy ul. W. Pohulanka 18. (l)

**Nie powiodło im się.** W dniu 5 b. m. podczas usiłowania dokonania kradzieży został ujęty Waśkiewicz Michał, zam. przy ul. Rydza-Smigłego.

W dniu 6 b. m. został ujęty Kazimierz Krepow, zam. przy ul. Ludwisarskiej 4, w chwili gdy chciał dokonać kradzieży 100 zł. u Jerzego Hemberga, zam. przy ul. Jakóba Jasińskiego.

**Fobiele.** W dniu 5 b. m. został zatrzymany Niklaszewski Jan, który dotkliwie pobli Balcuczka Romualda, zam. przy ul. P.óromont 13. (l)

**Kradzieże.** Miszna Helena, zam. przy ul. Garbarskiej 5 m. 7, zameldowała policji III kom. że w dniu 5 b. m. nieznanymi sprawcy okradli jej mieszkanie. Strat naraził nieustalono.

Żuk Abram, zam. przy ul. Majowej zameldował policji III kom., że w dniu 5 b. m. nieznanymi sprawcy okradli mu artykuły spożywcze

Sawko Anna, zam. przy ul. Popławskiej 27, zam. pol. I kom., że zostały jej skradzione bucki i oskarżoną o kradzież Uściłowiczową Teklą, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej 8 zajęła się policja. (l)

W dniu 6 b. m. o godz. 9.15 rano u Sądka Karoia, zostały skradzione skrzypce. Wypadek miał miejsce pod Hałą Miejską Miejską. (l)

**Teatr i muzyka.**

**Teatr Polski.** „Zołnierz Królowej Madagaskaru“ przypał do gustu publiczności wileńskiej. Teatr odzienne jest wysprzedany, a artyści biorący udział zarówno w tej świetnej krotce, jak i pantominie „Szecherzad“ są przyjmowani entuzjastycznie. Teatr Polski od kilku miesięcy nie miał tak wielkiego sukcesu, ani artystycznego, ani kasowego jak na „Zołnierzu Królowej Madagaskaru“, tej swojskiej krotce, która w której publiczność wprost zaśmiewa się dziś i jutro „Zołnierz Królowej Madagaskaru“.

**Teatr Letni.** Przedstawienie dla inteligencji pracującej. Dziś Teatr Letni z udziałem znakomitej Wiktorji Kaweckiej po raz ostatni w sezonie wystawia piękną operetkę A. Wilńskiego „Potęga Miłości“. Ceny miejsc niższe.

**Premjera „Pięknej Heleny“.** Jutro po raz pierwszy (po kilkuletniej przerwie) ujrzy światło kinkielów klasyczna „Piękna Helena“—Offenbacha z W. Kawecką w roli tytułowej. Zapowiedź tego przedstawienia wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, gdyż W. Kawecką zalicza te partje do swych najlepszych. Wystawa nowa.

**Giełda warszawska**

	24,70	24,76	24,64
Belgia	24,70	24,76	24,64
Dolary	5,18 1/2	5,20	5,17
Holandja	208,88	209,38	208,38
London	25,39 1/2	25,89	25,26
Nowy York	5,18 1/2	5,20	5,17
Paryż	24,45	24,51	24,39
Praga	15,44 1/2	15,48	15,41
Wiedeń	73,28 1/2	73,47	73,10
Włochy	18,42	18,47	18,37
Szwajcaria	101,10	101,35	100,85
Stockholm	139,75	140,10	139,40
Kopenhaga	107,05	107,30	106,80
Funtj ang.	25,25 1/2	25,32	25,19
Franki fr.	24,09	24,96	24,84
8 proc. Poż. konwers. 72—73,			
Poż. kolej. 90—85,—80			
Pożyczka zł. 71—73,50			
Poż. dolar. 65,00—			
4 1/2 0/0 listy z T. Kred. Z. przedw. 22,50—23,10			
5 0/0 listy z. warsz. przedw. 19,50—19,30			
4 1/2 0/0 warsz. przedw. 16,25			
6 0/0 obligacje Warszawy z 17 r. 4,80—4,85			

Redaktor Józef Batorowicz.

**Dr. D. Olsejko**  
Choroby uszu, gardła i nosa  
Jagiellońska Nr. 9, m. 3.  
Przyjmuje od 9—10 rano.  
W lecznicy Litewskiej (Wileńska 28) od godz. 1—3 po poł.

**Ja Abram Rudnik współnik Jana Masulana** w sklepie spożywczym przy ul. Legionowej 42, pod firmą „Kometa“, wchodząc dn. 2-go lipca do sklepu w celu rozrachowania się (co było u nas wcześniej umówiono) zostałem przez niego dotkliwie obrażony słownie, a również chwyciwszy żelazną łaskę zamierzał rzucić się na mnie. Na szczęście ludzie wchodzący do sklepu uprzedzili ten zamach.  
Jestem przekonany że wszystkie długi zostały przezeń ściągnięte i podaje niniejsze do wiadomości wszystkich kupców, mających otrzymać pieniądze od p. Masulana.  
Abram Rudnik.

**KTO CENI PRACĘ, CZAS I PIENIĄDZ,**  
Ten wszelkie ogłoszenia do pism miejscowych i zamiejscowych skierowuje  
do Biura Reklamowego  
**ST. GRABOWSKIEGO**  
w Wilnie, Garbarska 1. T. l. 82.

**KTO CHCE DARMO** posiadać bibliotekę  
winien zaprenumerować  
najtańszy tygodnik ilustrowany literacki i społeczny  
**„Biesiada Literacka“**  
o bardzo zajmującej treści, pod kierunkiem literackim Edm. Jezierskiego, przy współpracownictwie wybitnych sił literackich,  
gdyż **otrzyma jako premjum**  
**52** tomy zajmujących powieści najcenniejszych autorów polskich i obcych, każdy objętości od 160 do 240 stron druku  
**52**  
tylko za 5 zł. 20 gr. miesięcznie.  
Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy-Swiat 50, tel. 291-60. Konto czekowe w P. K. O. 7494. Prenumerata łącznie z dodatkiem książkowym: Miesięcznie 15 gr. 20, kwartalnie 45 gr. 60, półrocznie 80 gr. 31 gr. 20, rocznie 160 gr. 40. Prenumeratę przyjmuje: Administracja oraz wszystkie księgarnie i kantory pism. 2—1

**UWAGA! Specjalna sprzedaż SZKŁA** do okien autobusów i różnego szkła lustrowe.  
Ceny fabryczne.  
**N. ZALŁ.**  
róg Rudnickiej i Wszystkich Świętych 22.

**Gramofony i płyty.**  
Największy wybór w Polsce. Gramofon lilliput 44, większy 77. Rosyjskie nowe romanse. Warszawa, Marszałkowska Nr. 104, (wprost dw. Głównego). 2—1

**Przeznaczenie.** Poznaj siebie. Kim jesteś? Kim być możesz? Szylker Szkolnik Psyche grafolog autor prac naukowych określa charakter, zdolności, zalety i wady. Nadesłaj charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawałeczek, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, otrzymasz naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynnego medium Miss Evigny. Analizę-horoskop wysła się po otrzymaniu 3 złotych.  
Osobiście przyjmuje od 12—7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szylkera-Szkolnika, zaszczytne chwałebnymi protokółami naukowymi Tow. Warszawy, świadectwami najwybitniejszych. powag świata lekarskiego.  
Adres:  
Warszawa, Psycho - Grafolog Szylker - Szkolnik, Piękna 25.  
**Zgubiona**  
książka wojskowa wyd. przez P. K. U. Wilno na imię Kazimierza Bakunowskiego, zam. przy ul. Lej Portowej 4, m. 1, unieważnia się.

**Polska drukarnia nakładowa „LUX“**  
Wilno, ul. Żeligowskiego 1  
Telefon 208.  
Wykonuje wszelkie roboty drukarskie i litograficzne szybko i dokładnie  
Czasopisma,  
Księgi rachunkowe,  
Książki, broszury,  
Tabele, bilety, plakaty  
Druk kolorowe i ilustracyjne  
Światłodruki.

**Poszukuję 2—3 pokoi** z kuchnią i wygodami w centrum miasta. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do „Kurjera Wileńskiego“.  
Wielki medal srebrny **PRACOWNIA** zębów sztucznych **L. Minkier** ul. Wileńska № 21.  
**Poszukuję mieszkania** z 3—4 pokoi z kuchnią możliwie z wygodami w okolicy ul. Kalwaryjskiej od 1/X. 25. Oferty pod W. K. Biuro Reklamowe, Garbarska 1.